

Oras 7'35"
741
5

Humoreska pt.: "Papierosnica"

=====

wg opowiadania Johna Windiga

=====

O s o b y : Narratorka
Dyktator - generał Diego Barbaros
Jego sekretarka - Dolores
Jego minister Garcia
Jego ordynans
Mister Bird

Korsakov
Komierka
Banyan
Jamaica
Kielinicki
Jerewski

+ + +

Narratorka: - San Filippo to niewielkie, ale bogate państewko w Ameryce

Południowej. Próżno będą państwo szukali tej nazwy na mapie -
nie znajdziecie jej. Zaręczam wam jednak, że opowieść jest
jak najbardziej autentyczna. A że właściwie nazwa owego
państewka mogłaby oczywiście brzmieć nieco inaczej - to chyba
nie ma istotnego znaczenia.

Gdy uczeni odkryli tu ogromne bogactwa naturalne, z miejsca
ruszyły do ataku różne spółki i towarzystwa, pragnąc wydrzeć
ziemi jej skarby. Do San Filippo pospieszyło mnóstwo ludzi,
zjęconych możliwością szybkiego wzbogacenia się, a przede
wszystkim - otrzymania pracy. Cena ziemi podskoczyła momental-
nie, a za mieszkania żądano horendalnie wysokich opłat.

Pogrążony do niedawna w gospodarczym marażmie kraj
zatętnił nowym życiem. Nazwa San Filippo nie schodziła ze
szpalt wielkich dzienników obydwu kontynentów. Mangan!
Wielkie złoża manganowe! San Filippo eksporterem cennego
metalul! Donosiły na czołowym miejscu "Times" i inne gazety.

Tymczasem dyktator państewka, generał Diego Barbaros,
zacierał ręce: przecież to zwrotny punkt w dziejach tego kraju!
Teraz wszyscy będą się z nim liczyć, będzie potężny i znany
jak inni.

Dyktator obdarzony był zdolnościami logicznego rozumowania
i zwęszył od razu koniunkturę. Wiedział, że taka okazja już
się więcej niże nie zdarzyć i że nie wolno jej zaprzepaszczać.
Każde przedsięwzięcie musi być dokonane z rozmysłem, w grę
mogą wchodzić tylko przedsiębiorstwa i ludzie odpowiedzialni
finansowo, o odpowiednich kontaktach w bankach. Przewidujący
dyktator wiedział też doskonale skąd tacy ludzie i z jaką
walutą przybędą. Poleciał więc swojej sekretarce /Dzwoni na
sekretarkę, która wchodzi po chwili/

Dyktator: - Panno Dolores, proszę natychmiast wezwać do mnie naszego
ministra kolei!

745

Dolores: - Tak jest, panie generale... /wychodzi, wyciszenie/

Minister: - Generał mnie wzywał...

Dyktator: - Tak. Mam dla pana, ministrze, pilne zadanie. Musimy natychmiast poczynić poważne inwestycje. Najpilniejszą zaś będzie rozbudowa naszych linii kolejowych.

Minister: - Tak, ale pozwolę sobie zauważyć, panie generale...

Dyktator: /przerywając mu/ - Pozwoli pan sobie, ale za chwilę, gdy skończę! Otóż San Filippo, posiada - jak panu wiadomo - tylko jedną linię kolejową, łączącą stolicę z kilkoma innymi miasteczkami. Dotychczas to wystarczało, ale teraz, gdy wydarliśmy naszej ziemi jej dolarodajną tajemnicę, gdy na tajemnicy tej możemy zrobić bajeczny interes - rozbudowa węzłów komunikacyjnych stała się nakazem chwili.

Minister: - Rozumiem i doceniam w pełni i jak najbardziej pochwalam pomysł pana generała, ale ośmielam się zapytać, skąd weźmiemy na to forszę?

Dyktator: - Ogłosi pan niezwłocznie konkurs na budowę wielkiej magistrali kolejowej. Znajdą się zaraz wielkie firmy, które węszą zarobki i pospieszą z ofertami.

Minister: - Czy powołać komisję, która zajęłaby się tym konkursem?

747

Dyktator: - Po co?! Zastrzegam sobie osobiste prawo decyzji w rozstrzyganiu konkursu i wyborze najkorzystniejszych ofert. A zatem do dzieła, panie Garcia...

/wyciszenie/

Narratorka: - Najpoważniejszą z firm, które zgłosiły udział w konkursie, było przedsiębiorstwo "Jonathan Bird and company", reprezentowane przez prezesa zarządu Jonathana Birda.

Już nazajutrz mister Bird ^{zjawił się} zatelefonował do kancelarii dyktatora Diego Barbarosa:

/dzwonek telefonu i podniesienie słuchawki/

Dyktator: - Halo?

Bird: - Dzień dobry, generale, mówi prezes firmy "Bird and company" dzwonię w sprawie złożonej przez nas oferty na budowę kolejowej magistrali... Czy pan generał może mnie zaraz przyjąć?

Dyktator: - A czy gotów pan jest przedstawić mi już dzisiaj konkretne dodatkowe projekty et caetera...?

Bird: - Naturalnie...

Dyktator: - Zatem oczekuję pana za kwadrans...

/wyciszenie/

Sekretarka: - Przyszedł mister Bird...

Dyktator: - Prosić...

/wchodzi Bird/

Dyktator: - Witam prezesa...

Bird: - Miło mi poznać pana, generale, słyszałem o panu wiele dobrego, że ma pan wyobraźnię, rozmach, a my to cenimy i szalenie lubimy z takimi ludźmi współpracować.

Dyktator: - A ja cenię sobie wysoko umiejętność podejścia do interesu; spodziewam się, że pan, mister Bird, ma w tych sprawach wyczucie i że się dogadamy... Nieprawdaż?

Bird: - O, z pewnością, generale. Mój koncern ceni sobie wielce współpracę z ludźmi stanowczymi i energicznymi - takimi jak pan, generale...

Dyktator: - Bardzo mi miło, ale do rzeczy, mister Bird. Muszę jednak nadmienić, że oferta pańskiej firmy nie należy dla nas do najkorzystniejszych.

Bird: - Być może, ale my działamy szybko! A panu, generale, o ile wyczujęm sytuację, zależy, by linia była gotowa w terminie jak najkrótszym?...

Dyktator: - Oczywiście... Oczywiście... Ten moment nie jest bez znaczenia ale są też inne względy, które powinien pan niezwłocznie przemyśleć w spokoju i sam. A zatem bardzo pana, mister Bird, przepraszam, ale muszę na chwilę wyjść... Wrócę niebawem. Proszę tymczasem zapalić papierosa... Na moim biurku leży złota papierośnica, pamiątka po prezesie firmy "Smith and company", która budowała u nas w zeszłym roku most... Niech pan przy okazji zobaczy jaka ona jest piękna i pojemna! A więc... pardon... /wychodzi, drzwi, chwila ciszy, trzask otwieranej i zamykanej papierośnicy, po czym wraca dyktator../

Dyktator: - Czy przemyślał pan już, mister Bird, sprawę realizacji oferty?

Bird: - Owszem...

Dyktator: /otwierając z trzaskiem papierośnicę/... Och... widzę, że pan nie skorzystał z mojej papierośnicy?!

Bird: - Bardzo przepraszam... Chciałem, ale wydaje mi się, że jest pusta...

Dyktator: - Niech pan zajrzy do niej jeszcze raz, panie ^{Bird,} ~~Smith,~~ a ja muszę wyjść jeszcze na chwilkę... Zaraz wracam...

Ordynans: /chichocze/

Bird: /zapalając papierosa - draśnięcie zapalniczki/ - No i z czego się pan tak śmieje?

Ordynans: - Bo ta papierośnica, panie prezesie, nie jest po to, żeby z niej wyciągać papierosy...

Bird: - Wcale mi na tym nie zależy! Przecież widzi pan, że palę własne!

Ordynans: /śmiejąc się nadal/ - Tak, ale chodzi o to, że ta papierośnica w ogóle nie jest po to, żeby z niej cokolwiek wyjmować, ale żeby wkładać! Pardon! Muszę wyjść, przypomniało mi się, że mam coś zakomunikować generałowi.

/wychodzi zatrzaskując drzwi/

Narratorka: - Mister Bird został sam w gabinecie dyktatora. Zastanowił się przez moment, po czym zdecydowanym ruchem sięgnął do portfela, wyjął kilkadziesiąt trzycyfrowych, zielonych banknotów i włożył je do generalskiej papierośnicy. Ledwie to zrobił, na korytarzu rozległy się kroki i do gabinetu wszedł generał Barbaros. Uśmiechnąwszy się przyjaźnie do gościa, dyktator podszedł wprost do biurka i wziął do ręki papierośnicę...

Tymczasem po ciele mister Birda przebiegały ciarki. Prezes

nie miał pewności, jak się zachowa dyktator. A może to, co powiedział ordynans generała, było tylko głupim żartem? Albo - co gorsza - prowokacją?

Dyktator zaś otworzył spokojnie papierośnicę, szybko ocenił jej zawartość, zamknął, położył na to samo miejsce i, nie przestając się przyjaźnie uśmiechać do prezesa Birda, powiedział:

Dyktator: - Niestety, panie prezesie, muszę wyjść jeszcze raz... Ale niech pan spokojnie pali dalej, mister Bird...